Nr. 225 | Kraków, czwartek 28 września 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 336).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Towarzysze! Towarzyszki!

We czwartek 28 września o godz. 7 wieczorem

odbędą się

zgromadzenia publiczne w sprawie drożyzny

w następujących lokalach:

dla Dębnik i Zakrzówka w sali p. Bergera;

dla Półwsia w sali p. Fischlera, Kościuszki 15;

dla Czarnej Wsi w sali p. Goldberga, L. 39;

dla Nowej Wsi i Łobzowa w sali p. Izaaka Neidlingera;

dla gminy Prądnika Czerwonego w sali Czytelni robotniczej, dom tow. Sierdzińskiego;

dla Grzegórzek w sali p. Wischnitzera, L. 115;

dla Dąbia w sali Czytelni robotniczej, w domu tow. Kotusińskiego;

dla Rakowic w sali gminnej, dom tow. Prochowskiego

i w Krowodrzy.

Towarzysze! Towarzyszki! Jawcie się jak najliczniej!

Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

Zamiast kanałów kanalik.

O konferencyach prezydyum Koła polskiego z rządem w sprawie przeprowadzenia ustawy kanałowej z r. 1901 zachowało Koło głębokie milczenie. Poza komunikatem o odbyciu tej konferencyi nie objaśniono kraju, jak właściwie rzeczy stoją, czy Koło obstawało przy prawach kraju, nabytych istniejącą od 10 lat ustawą, i czy rząd poczynił jakieś pozytywne propozycye co do przeprowadzenia ustawy w większej lub mniejszej rozciągłości. Na szczęście, można w tym wypadku powiedzieć, istnieje w Wiedniu „N. fr. Presse“, która — jak zwykle — lepiej i pierwej jest poinformowaną o rzeczach Galicyę obchodzących, niż prasa galicyjska. Otóż „N. fr. Presse“ w numerze z 24 b. m. przynosi w dziale ekonomicznym następującą wiadomość:

„Przedłożenie o budowie kanałów. Doniesiono, że istnieje zamiar przedłożenia Radzie państwa projektu o urządzeniu dróg wodnych. Ponieważ ostateczne rozstrzygnienia jeszcze nie zapadły, można w tej sprawie podać tylko zapatrywania kół parlamentarnych. Uważa się za prawdopodobne, że na budowę kanałów i innych budowli wodnych ma być użytą suma 250 do 260 milionów koron, którą rozłoży się na okres 10-letni. Daleko większa część tej sumy ma być zużytą na regulacye rzek i kanalizacye. Regulacye rzek w Austryi Dolnej, Morawach, Sląsku i Czechach wymagałyby razem z budową mostów głównie w Austryi Dolnej sumy około 140 milionów koron. Suma 50 do 60 milionów koron ma być użytą na kanalizacyę Łaby i Wełtawy. Z kanałów ma być zamierzonem tylko wybudowanie 80 kilometrowej przestrzeni Wisła—Odra, której koszta mają wynosić około 55 milionów koron“.

Krótki sens tego komunikatu przedstawia się tak:

1) Zamiast kanału Wisła-Odra-Dunaj od Krakowa do Wiednia, nie mówiąc już o jego przedłużeniu do Dniestru, ma być wybudowany kanalik od Krakowa (albo może tylko od Oświęcima) do granicy śląskiej;

2) zamiast sumy 270 milionów na kanał galicyjski ma Galicya otrzymać część z 55 milionów, podczas gdy Czechy, Morawy itd., które już raz otrzymały dziesiątki milionów na kanalizacye i regulacye, mają znowu dostać 140 milionów;

3) zamiast połączenia Galicyi kanałem z zachodniemi prowincyami austryackiemi, co było głównym celem akcyi kanałowej, ma nastąpić zbliżenie Galicyi do Prus, naturalnie ze skutkiem odwrotnym niż sobie wyobrażaliśmy, bo nie my będziemy wywozili na zachód, ale Prusy będą przywoziły do nas.

Ponieważ żaden z organów Koła polskiego dotąd nie zaprzeczył powyższym informacyom, należy je uważać za wynik prawdziwy konferencyi prezydyum Koła z rządem, za cenę, którą reprezentacya Koła przyjęła od rządu w zamian za wyrzeczenie się korzyści z ustawy z r. 1901.

Przypominamy, że gdy na wiosnę b. r. zaczęto znowu mówić o rekompensatach ofiarowanych swego czasu przez ówczesnego ministra skarbu p. Bilińskiego, wymieniano jako odpowiednie odszkodowanie kanał wewnętrzno-galicyjski względnie sumę 100 milionów, jaką rząd miał do tej budowy się przyczynić. Teraz ten sam p. Biliński, który po wybraniu go prezesem Koła zapewniał, że „z kanałami stoi i pada“, zgadza się — bo dotąd nie zaprzeczył — na dziesiątą część przestrzeni kanałowej względnie na połowę sumy, którą przedtem sam proponował!

Przypuszczamy, że tak wybitni politycy galicyjscy, jak dr Kozłowski i profesor Starzyński są wtajemniczeni w zakulisowe umowy prezydyum Koła z rządem. Wiedzą oni zapewne, że powyższy projekt oznacza pogrzebanie na amen nadziei kraju na otworzenie mu bramy na zachód, a jednak dalej bawią się w ciuciubabkę nazwaną przez nich „wiecem w sprawie dróg wodnych“, który zwołali na 2 października do Lwowa z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie — dr Włodzimierz Kozłowski. 2) Galicyjskie drogi spławne pod względem technicznym i ekonomicznym — ref. Marcin Maślanka. 3. Galicyjskie drogi spławne pod względem ustawowym — ref. dr Stanisław Starzyński. 4. Dyskusya i uchwalenie rezolucyi.

Cokolwiek ten wiec uchwali, jedno jest pewnem: Jeżeli Koło w osobie swego prezesa w przeciągu 2 miesięcy, od połowy lipca do połowy września, tak łatwo zmienia swe zapatrywania; jeżeli prezes Koła mimo jawnego okradzenia kraju z jego praw dalej „stoi“, to kraj na pomoc Koła w sprawie kanałów liczyć nie może, lecz musi przez reprezentantów swych poza Kołem zwalczać to sprzedawanie kraju, musi zgodnie poprzeć wszystkie dążenia zmierzające do uratowania przyszłości Galicyi przed jej tchórzliwymi „opiekunami“.

Los decydować będzie o strawie!

Szereg pism zanotował, jako „zabawny“ fakcik, iż na ostatniej targowicy bydła we Lwowie — spęd był tak nieproporcyonalny do zapotrzebowania, że rzeźnicy, nie chcąc przez współzawodnictwo podbijać cen do absurdu, postanowili uczynić kupno kilku wołów zależnem — od wyciągnięcia losu!

Przy takiej aprowizacyi możemy oczekiwać chwili, kiedy o każdy funt mięsa odbywać się będzie znów po jatkach losowanie wśród konsumentów...

Z bezmyślną tępością lub jawną złą wolą przymykała większość parlamentarna oczy na widoczną aż nadto tendencyę drożyźnianą lat ostatnich.

Gdy na nią zwracał uwagę klub socyalistyczny, gdy nasi posłowie już od r. 1907 żądali, aby póki czas zażegnano grożącą katastrofę i przedstawili szczegółowo opracowany plan, było ich nawoływanie głosem, ginącym na puszczy. Parlament chciał się łudzić, że ówczesna drożyzna była czemś chwilowem — co jak nastało, tak przeminie... Woleli zresztą posłowie burżuazyjni z całą niesumiennością swem głosowaniem zbojkotować wnioski socyalistyczne, niż rozważyć, że doprowadzona do ekscesu polityka agrarna musi doprowadzić do ogłodzenia państwa.

A dzisiaj co piszą organy stronnictw rządowych, organy agraryuszów?

Oto „Czas“ (w nr. 437) teraz „dziwi się“, iż „hasło o drożyźnie powstało nagle“ i dodaje: „Bo drożyzna sama nie powstała z dnia na dzień, jeno wzrastała konsekwentnie od całego szeregu lat“.

Co więcej ten sam „Czas“ ośmiela się pisać, że „z ust przywódców socyalistycznych zamiast rady, w jaki sposób możnaby drożyznę zwalczyć, słyszymy tylko hasła nienawiści, nawoływania do zemsty za coś, co w głównej osnowie jest tylko wypływem ewolucyi społecznej“ (*sic!*).

Takiemi błazeństwami ratuje „Czas“ placówki agraryuszów; teraz znów „ewolucya społeczna“ — zwiększenie się konsumcyi mięsa skutkiem lepszych płac roboczych — ma być dla nich gromochronem!

Dobrze: rozwińmy dalej myśl „Czasu“: jeżeli spożycie mięsa z tych lub innych powodów wzrasta, a produkcya bydła absolutnie nie jest w stanie za tym wzrostem podążyć — to do takiej „ewolucyi społecznej“ musi się zastosować polityka państwa, musi luki w aprowizacyi mięsa wypełniać obficie bydłem zagranicznem — niewolno państwu stać z miną bezradną i wmawiać w siebie, że jest bez winy (mimo hermetycznie zamkniętych granic), bo winną jest tylko... szkaradna ewolucya! Bo państwo, nie uwzględniające ewolucyj, doczekuje się — rewolucyj.

A dzisiaj już przechodzą Austryę dreszczyki małych rewolt drożyźnianych...

Wiele znieść może ludność fatalności — prócz fatalności chronicznego głodu!

Lecz lichwiarzy agrarnych to nie obchodzi — niech po nich będzie potop, byle ceny wciąż szły w górę!

Groźba wojny o Trypolis.

Układy dyplomatyczne.

Kolonia. „Köln. Ztg“ donosi z Rzymu: Podczas wczorajszej rozmowy reprezentanta Turcyi z ministrem spraw zagranicznych wyrażone zostało życzenie Turcyi, by kwestye sporne zostały załatwione w sposób przyjazny. Minister podniósł, że Włochy nie mogą odstąpić od uzasadnionych pretensyj, wyraził jednak równocześnie życzenie utrzymania dobrych stosunków z Turcyą.

Londyn. Grey konferował wczoraj z ambasadorami austro-węgierskim, rosyjskim, hiszpańskim i tureckim. W tutejszych kołach nastąpiło pewne uspokojenie. Sądzą,

---

JACK LONDON.

Żona króla.

4)

Zdarzało się niekiedy, że ktoś ze znajomych, słysząc skoczną muzykę i miarowe tupotanie nóg, wchodził do domu i znajdował tylko Harringtone'a, grającego na skrzypcach, oraz dwóch jego przyjaciół, którzy wybijali takt i sprzeczali się o jakieś trudniejsze pas. Magdalena w takich razach umykała w głąb chaty i nikt z obcych nigdy jej nie widział. Pewnego wieczoru zabłądził do nich w ten sam sposób Koll Hollbryte. Tego dnia ze Stuart-River nadeszły wyjątkowo dobre nowiny, to też Magdalena była znakomicie usposobiona: przeszła samą siebie nietylko w zręczności przy chodzeniu i wytworności manier, ale nawet w czysto kobiecej zalotności. Pomiędzy nią a jej przyjaciółmi wywiązała się ożywiona walka na słowa, ona zaś broniła się wspaniale; potem zachęcona powodzeniem, sama zaczęła nader mile żartować i drażnić ich, a nawet poprostu flirtować. A oni mimowoli, instynktownie uchylali głowę nie przed jej pięknością, nie przed rozumem i dowcipem, lecz przed czemś nieokreślonem, co jest w kobiecie i przed czem korzy się mężczyzna, nie potrafiąc nawet tego nazwać. Gdy więc płynęła z Prins'em w ostatnich toures'ach walca, który miał zakończyć wieczór, cały pokój rozbrzmiewał szczerą, głośną wesołością. Harringtone rzępolił z całych sił, a Malmut Kead tak się rozochocił, że porwał miotłę i biegając z nią po pokoju, zaczął wywijać najdziksze skoki, ale już bez żadnego altruistycznego celu.

Nagle, w najweselszej chwili, drzwi zadrżały pod czyjemś uderzeniem, obecni zaś natychmiast spostrzegli, że podnosi się zasuwa. Ale nieraz już przeżywali takie niespodziane najścia. Magdalena w mig wpadła w otwarte drzwi sąsiedniego pokoju, miotła poleciała pod ławkę, a gdy Koll Holbryte z Ludwikiem Saffti'em wsunęli głowy do pokoju, Malmut Kead i Prins już trzymali się w objęciach i uganiali po pokoju w jakimś dyabelskim tańcu.

W zasadzie Indyankom obcy jest zwyczaj mdlenia przy lada sposobności, w tej chwili wszakże Magdalena była dość bliska utraty przytomności. Godzinę przeszło przesiedziała w kącie, w kucki, przysłuchując się basowym głosom mężczyzn, które rozlegały się coraz to głośniej, nakształt grzmotów. Każda intonacya w głosie męża, każde jego słowo, znajdowały oddźwięk w jej duszy, rzekłbyś znane od dzieciństwa melodye, budzące jej serce z odrętwienia. Kolana poprostu uginały się pod nią tak, że wreszcie musiała położyć się pod drzwiami, straciwszy nieledwie przytomność. Całe szczęście, że gdy odchodził, nie mogła już dosłyszeć jego słów.

— Kiedyż myślisz wrócić do Sirkle City? — zapytał go Malmut Kead.

— Jeszcze o tem nie myślałem — odparł. — Wątpię zresztą, czy wogóle wrócę przed wiosną.

— A jakże tam Magdalena?

Na to pytanie Koll Hollbryte poczerwieniał jak burak i spuścił oczy. Malmut Kead mógłby za to nabrać dlań pogardy, gdyby tak dobrze nie znał ludzi. Więc tylko z goryczą zaczął mówić o żonach i córkach, które tu przyszły i nietylko przepędziły żony Indyanki, ale w dodatku podsunęły mężczyznom nieczyste myśli i nauczyły ich wstydzić się swoich związków z tuziemkami.

— Ale kiedy ja myślę, że jej tam jest dobrze — rzekł pośpiesznie na swe usprawiedliwienie król z Sirkle-City. — Wiecie przecież, że tam wszystkiemi mojemi sprawami zajmuje się Tom Dickson i z pewnością postarał się, żeby jej na niczem nie zbywało.

Malmut Kead wstrzymał jego objaśnienia, położywszy mu rękę na ramieniu. Obaj wyszli przed dom. Na niebie wspaniała zorza północna rozlewała tysiączne przecudne barwy; w dole leżała uśpiona osada. Gdzieś, w oddali, rozlegało się samotne wycie psa. Król chciał jeszcze coś powiedzieć, ale Kead ścisnął go za rękę, więc zamilkł. Głosy stawały się liczniejsze. Psy jeden za drugim zaczęły wyć, aż wreszcie noc zapełniła się posępnemi dźwiękami niezwykłego chóru. Kto po raz pierwszy usłyszał tę dziką pieśń, ten zaczyna pojmować najważniejszą, wielką tajemnicę Północy; kto słyszał ją często, temu brzmi ona jak uroczyste, pogrzebowe podzwonne nad zmarłemi marzeniami. Ta pieśń, to skarga udręczonych dusz, w której ześrodkowała się cała puścizna Północy — męczarnie niezliczonych pokoleń; słychać w niej jakąś wielką przestrogę i jakby „wieczny odpoczynek“, poświęcony wygnańcom z cywilizowanego świata.

Kiedy dźwięki zamierały już w samotnych, przerywanych jękach, Koll Hollbryte nagle zadrżał. Kead czytał w jego myślach, jak w otwartej książce, i przypomniał mu przeszłość, dni cierpienia, głodu, choroby; w dni te zawsze znajdowała się koło niego cierpliwa, cicha, pokorna Magdalena, dzieląc z nim trudy i niebezpieczeństwa bez żalu, bez skarg. W myśli Hollbryte'a odżyły surowe, jaskrawe, smutne obrazy przeszłości, a dłoń tej przeszłości potrąciła najtajniejsze struny jego duszy. Był to odpowiedni moment psychologiczny; Malmut Kead zaledwie mógł się powstrzymać od otworzenia przed nim wszystkich kart i wygrania walki w ten sposób, ale pomyślał, że lepiej będzie poczekać i dać mu porządną nauczkę. W chwilę potem uścisnęli sobie ręce i śnieg zaskrzypiał pod mokassynami wspinającego się pod górę króla.

Teraz Magdalena nie była już ani trochę podobna do owego rozbawionego stworzenia, które zaledwie przed godziną tak wesoło się śmiało i którego zarumienione policzki i płonące oczy o mało nie wytrą-

że konflikt kieruje się na drogę dyplomatyczną.

Konstantynopol. Stojący tu w porcie włoski okręt „Gallilei“, który udał się do Pireus, aby przewieźć nowego ambasadora włoskiego, otrzymał rozkaz udania się do Tarentu, co spowoduje opóźnienie przybycia ambasadora, oznaczonego na 6 października.

Konstantynopol. Mimo pokojowego usposobienia dyplomacyi, Porta dalej zbroi się. Komisya wojskowa uchwaliła wysłać do Trypolis dywizyę piechoty i 12.000 karabinów dla uzbrojenia milicyi. Główną kwestyą jest teraz, czy włoska flota przepuści tureckie okręty.

Wzburzenie w Turcyi.

Berlin. „Berliner Ztg am Mittag“ donosi z Konstantynopola, że w dyplomatycznych kołach tureckich zapewniają, iż dotąd nie wydarzył się żaden wypadek, któryby wskazywał na bliskość wojny, ale usposobienie ludności jest tego rodzaju, że lada chwila zdarzyć się może przykry epizod. Z tego powodu ministerstwo wojny widziało się zmuszone do wysłania dalszego wojska do Trypolis. Turcya chce się przekonać, czy Włochy przeszkodzą transportowi, czy też nie, i według tego osądzi stanowisko Włoch.

Konstantynopol. Ludność tutejsza obwinia wielkiego wezyra Hakki paszę o nieczynność i bierność. Powtarzają się ciągle demonstracye uliczne przeciw niemu.

Włoski parowiec, który chciał odjechać, nie mógł od władz tureckich otrzymać paszportów okrętowych, mimo interwencyi konsula włoskiego. Dopiero francuskiemu ambasadorowi udało się sprawę załagodzić.

Rzym. Turecki okręt przewozowy, który miał odpłynąć jeszcze ubiegłego tygodnia do Trypolis, pozostaje na razie jeszcze w Dardanelach, z czego wnoszą, że kwestya nie stanęła jeszcze na ostrzu miecza, a usposobienie jest widocznie cokolwiek bardziej pokojowe.

Groźba bojkotu.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze donoszą, że groźba dzienników tureckich, że Turcya rozpocznie wojnę ekonomiczną przeciw Włochom, wywołała w kołach dyplomatycznych złe wrażenie. Dyplomaci trójprzymierza wyrażają zdziwienie, jak można było wogóle wystąpić z taką groźbą, która tylko może służyć Włochom za pretekst do kroków zaczepnych.

W ambasadzie włoskiej zapewniają, że odwołanie włoskich okrętów handlowych nie nastąpiło na rozkaz rządu, lecz z inicyatywy samych towarzystw okrętowych, które obawiają się jakiegoś kroku ze strony Turcyi.

Wszyscy przeciw Turcyi.

Berlin. „Vossische Zeitung“ donosi, że rząd grecki wdrożył w Belgradzie i w Sofii rokowania o ewentualne współdziałanie wszystkich państw bałkańskich przeciw Turcyi.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“ kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

ciły z kolei poważnych profesorów. Siedziała w tej chwili, osłabła do cna, wyczerpana i zgnębiona na tem miejscu, gdzie przyprowadzili i posadzili ją Prins i Harringtone. Malmut Kead spochmurniał. To nie ma najmniejszego sensu. Przy spotkaniu z mężem będzie musiała zachować spokój i zimną krew, musi nauczyć się panować nad sobą, postępować tak, jak postępują białe kobiety; w przeciwnym bowiem razie zwycięstwo nie będzie zwycięstwem. Mówił z nią surowo, nie łagodząc wyrażeń, nic nie ukrywając; odkrył przed nią wszystkie słabostki mężczyzn, ona zaś doskonale pojęła, jacy mężczyźni są, koniec końców, naiwni i dlaczego słowo kobiety jest dla nich prawem.

Na kilka dni przed świętem Dziękczynienia Malmut Kead udał się powtórnie do mistress Eppinhal. Ta z największą chęcią przejrzała wszystkie swoje stroje, a potem poszła razem z Kead'em do bławatnego oddziału przy sklepie Kompanii, bawiła tam bardzo długo, aż wreszcie zaszła do chaty Kead'a, żeby się zapoznać z Magdaleną. Poczem w domku zaczęły się dziać takie rzeczy, jakich tam nigdy jeszcze nie widziano: krajało się, przymierzało, szyło, wykonywano inne jeszcze, niesłychanie skomplikowane machinacye, tak, że spiskowcy płci męskiej co chwila musieli wychodzić z domu i szukać sobie przytułku, gdzie im się podobało.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O sejmową reformę wyborczą.

Lwów, 27 września.

Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej komisyi reformy wyborczej, na którem uchwalono jednomyślnie co następuje:

Projekt nowej ordynacyi wyborczej i statutu krajowego, objęty referatem posła Starzyńskiego, oraz zgłoszone przez posłów ruskich zasady reformy wyborczej przekazuje się subkomitetowi z poleceniem, aby w myśl uchwały sejmowej z dnia 18 listopada 1910 r. przedłożył komisyi sprawozdanie najdalej do końca listopada b. r.

Prezydya klubów polskich uchwaliły wczoraj, że celem ułatwienia prac subkomitetu należy przyspieszyć porozumienie stronnictw polskich co do referatu posła Starzyńskiego, a następnie wdrożyć pertraktacye polsko-ruskie. Do tych pertraktacyj zaprosić mają prezydya klubów polskich namiestnika, marszałka krajowego, prezesa polskiego koła sejmowego, prezydyum koła polskiego w Radzie państwa, oraz referenta komisyi sejmowej.

Drożyzna.

Kłamstwa drożyźniane „Czasu“.

Już kilkakrotnie wykazywaliśmy, jak kłamliwie „Czas“ usiłuje winę drożyzny z agraryuszów zepchnąć na sklepikarzy. Specyalnie co do mleka korespondent wiedeński „Czasu“ nakłamał niesłychane rzeczy, na co już wskazaliśmy. Powracamy jednak jeszcze raz do tej sprawy, bo jest to klasyczny przykład bałamucenia i oszukiwania opinii publicznej przez organ agraryuszów.

Otóż „Czas“ we wspomnianej korespondencyi z Wiednia, zamieszczonej jako artykuł wstępny, twierdził, że producenci, zaopatrujący Wiedeń w mleko, nie są winni drożyzny mleka, że to sklepikarze wiedeńscy ceny mleka podrażają. Na dowód tego przytoczył „Czas“ cyfry: producenci dostarczają sklepikarzom mleko po 12 halerzy za litr, a sklepikarze sprzedają je po 26 halerzy za litr, a więc mają 120 procent zysku.

Te cyfry „Czasu“ są skłamane. Poseł dr Adolf Gross w swoim „Tygodniku“ demaskuje fałszerstwo „Czasu“, które polega na tem, że podaje on cenę 12 halerzy zamiast 12 centów, czyli 24 halerzy. Dr Gross pisze:

„Mamy przed sobą artykuł prof. inż. Kasdorfa, autora specyalnego dzieła o stosunkach targowych co do mleka w Wiedniu. Kasdorf jest uznany jako powaga na tem polu także przez antysemitów i był powołany w r. 1909 przez dra Luegera jako fachowy doradca; szło wówczas o zapobieżenie podwyżce ceny o 2 hal. od litra, a więc daty jego chyba będą i dla „Czasu“ miarodajne.

Kasdorf w swym artykule, umieszczonym w „Nowej Presie“ z 16 września 1911, podaje, że producenci żądają obecnie za litr 24 hal. zamiast 20 hal. i chcą, ażeby handlarze, którzy dziś biorą 26 hal., dalej przy tej cenie pozostali, mimo, że dobrze wiedzą, że koszta manipulacyi wynoszą do 6 hal. na litrze! Producenci wedle ostatniego układu z r. 1909 biorą po 20 hal. za litr, producenci sztucznie zmniejszają podaż mleka, ażeby utrzymać wysoką cenę!

W Wiedniu są liczne sklepy, gdzie wprost sprzedają mleko producenci i związki producentów, subwencyonowane przez kraj. Czemu te związki są pierwszymi, które podwyższają cenę mleka, a nigdy jej nie obniżały?“

Jasnem jest tedy dla każdego, gdzie są prawdziwi winowajcy drożyzny i jakich kłamstw chwytają się ich gazety, aby ich przedstawić jako niewinnych.

* * *

(Telegramy).

Wiedeń. Bar. Gautsch był wczoraj na dłuższej audyencyi u cesarza i — jak dzienniki twierdzą — zdał cesarzowi sprawę z przedsięwziętych kroków ku zwalczaniu drożyzny.

Praga. Na początku wczorajszego posiedzenia wydziału krajowego przeprowadzono dyskusyę nad kwestyą drożyzny. Postanowiono wybrać specyalną komisyę drożyźnianą, która po porozumieniu z poszczególnymi departamentami wydziału krajowego ma wygotować wnioski o akcyi przeciwdrożyźnianej w zakresie kompetencyi wydziału krajowego.

Nachód. Gdy onegdaj robotnicy przędzalni w Hronowie powracali z pracy, około 2000 robotników zdemolowało w miejscowości Zbecznik 8 budynków. Wydano potrzebne zarządzenia.

Budapeszt. Parowiec „Kossuth“ przywiózł do Rjeki wielką ilość bydła rozpłodowego z Anglii, a mianowicie 450 krów, 15 buhajów, 120 cieląt i 38 wieprzów. Zakupione w Anglii bydło już zgóry rozdzielone zostało między rozmaite związki rolnicze.

Budapeszt. Niezwykle liczne, bo liczące 2000 uczestników, zgromadzenie rolniczego Towarzystwa węgierskiego uchwaliło bardzo wojowniczą rezolucyę przeciw wszelkim ustępstwom w kwestyi mięsa, przeciw dopuszczeniu mięsa argentyńskiego i powiększeniu kontyngentu bydła bałkańskiego. Rezolucya czyni rząd odpowiedzialnym za ewentualne skutki.

Skandaliczne rewelacye w sprawie marokkańskiej.

Słynny we Francyi znawca stosunków finansowych, piszący pod pseudonimem Lysis, ogłasza w socyalistycznym dzienniku paryskim „l'Humanité“ szereg artykułów z sensacyjnemi rewelacyami o kapitalistycznym podkładzie sprawy marokkańskiej. Oto treść tych rewelacyj:

W początkach gabinetu Monisa ówczesny minister skarbu Caillaux prowadził z ramienia komisyi budżetowej sprawę towarzystwa N'goko Sangha. Wyniki badań mocno atakowały poprzedni gabinet Brianda. Ale Caillaux rozpoczął pertraktacye z niemieckim posłem Semlerem i redaktorem „Tempsa“, Tardieu'm, o odszkodowanie za szkody i ewentualne rozwiązanie towarzystwa N'goko Sangha. Tardieu, członek towarzystwa N'goko Sangha, grał rolę pośrednika, a sekundował mu Regnault. Caillaux zdołał pozyskać dla swego planu Cruppiego. Wynagrodzenie Tardieu'go miało polegać na osłonięciu go przed więzieniem, grożącem mu w razie wykrycia przez sądy udziału jego w sprawie kradzieży politycznych Maimona i Roueta.

Do udziału w zyskach miał być dopuszczony Fondère, jeden ze wspólników towarzystwa eksploatacyi lasów marokkańskich Sangha Ubangi.

Już 1 maja wiedziano w Paryżu i to od Cambona o zamierzonej interwencyi niemieckiej. Ale Cambona wysłano do Kissingen, a sprawę N'goko Sangha dalej prowadzono. Nawet wyrażone przez Niemcy niezadowolenie z akcyi koncesyjnej Bomparda w Konstantynopolu pominięto milczeniem.

Tardieu był o wszystkiem poinformowany przez Roueta i Maimona, mógł więc używać swego stanowiska redaktora „Tempsa“, aby „urabiać“ opinię publiczną. Szło teraz o to, by upozorować sprzedaż terytoryów francuskich przedsiębiorcom niemieckim i nie być zmuszonym do składania rachunków z dochodów z tej sprzedaży.

Gdy „Pantera“ zjawiła się przed Agadirem, podjęto tedy oficyalny dalszy ciąg tajnych rokowań. Znamienną jest — zdaniem „Humanité“ — rzeczą, że po wykluczeniu przez angielskie „veto“ Gabum, jako „rekompensaty“ dla Niemiec, Francya ofiarowała środkowe Kongo, siedzibę towarzystwa N'goko Sangha. Szło bowiem o to, by upozorować jeszcze nowe „odszkodowania“ dla przedsiębiorców z N'goko Sangha i towarzystwa lasowego Sangha Ubangi.

To dało rządowi niemieckiemu sposobność podwyższenia swych żądań. Pogłoski o pertraktacyach rozeszły się jednak i przeciw Caillaux'owi stanęli de Selves i Delcassé. Tem się też tłómaczą wojownicze mowy tych ministrów.

Cała „komplikacya“ sprawy marokkańskiej polega właśnie na tem, że trudno postawić jasno kwestyę towarzystw N'goko Sangha i Sangha Ubangi i odszkodowań, przyrzeczonych im przez Caillaux'a w zamian za tajemne inne wynagrodzenia.

Również po stronie niemieckiej istnieją sprawy, których „zatuszowanie“ jest głównem staraniem pewnych kół — i stąd pochodzą owe coraz zmieniane instrukcye stron obu i stylizacye propozycyi.

Prawdopodobnie będzie się musiał zająć tą sprawą parlament francuski w formie debaty nad interpelacyą. Lysis twierdzi, że na każde swe twierdzenie gotów jest przeprowadzić dowód prawdy na podstawie oficyalnych i nieoficyalnych pisemnych aktów.

* * *

Porozumienie w sprawie Marokka.

Berlin. Nota, którą wczoraj wręczył Cambon Kiderlen Wächterowi jest, jak powszechnie zapewniają, we wszystkich punktach zgodna z życzeniami rządu niemieckiego.

Biuro Wolffa donosi: Według naszych informacyj, projekt układu marokkańskiego, jaki przedłożył ambasador Cambon, w istotnych punktach uwzględnia życzenia obu rządów, chociaż co do szczegółów będą musiały być jeszcze dokonane zmiany redakcyjne.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Cambon przesłał swemu rządowi telegraficzne sprawozdanie o wczorajszej konferencyi z Kiderlen-Wächterem. Oczekują zapowiedzianej przez tego ostatniego odpowiedzi definitywnej, by módz ocenić stanowisko Niemiec w sprawie ostatnich propozycyj francuskich.

Dokąd to zmierza?

Pod takim tytułem umieściło poniedziałkowe „Słowo polskie“ korespondencyę z Krakowa, w której gwałtownie domaga się reformy wyborczej do Rady gminnej. Żąda więc „szerszych podstaw“ wyborczych, zabezpieczenia polskiego charakteru miasta, któremu grozi żydowski kapitalizm w kuryach uprzywilejowanych i wreszcie zlania gmin podmiejskich z miastem w prawie wyborczem.

Zdawałoby się zatem, że „Słowo polskie“ i jego korespondent poprą gorąco wniosek radcy Daszyńskiego, bo wniosek ten daje większości polskiej zupełny liczbowy wyraz, nie krzywdząc liczebnie ani żydów, ani nikogo innego (przez wprowadzenie proporcyi), zlewa gminy w jedno z Krakowem i jest spełnieniem obowiązków demokracyi zupełnem i szczerem.

Ale nie, dla „Słowa polskiego“ wniosek radcy Daszyńskiego byłby klęską, bo demokracya „Słowa“ niewiele różni się od demokracyi p. Lea!

I dlatego w tej samej korespondencyi „Słowo“ w nikczemny sposób rzuca podejrzenia, że tow. Daszyńskiemu nie nie zależy na powszechnem głosowaniu!

Chcieć reformy i opluwać jedyny czynnik pracy szczerze do tej reformy, oto polityka „Słowa polskiego“.

Trzeba napaść na dra Lea za to, że zwleka, ale trzeba też napaść na Daszyńskiego za to, że pcha do reformy, oto prawdziwe „zdziczenie obyczajów“ prasy, uprawiane przez „Słowo polskie“.

Rząd o żądaniach kolejarzy.

Wiedeń. (Urzędownie). Łącznie z akcyą rządu, zmierzającą do poprawy materyalnego bytu urzędników i służby państwowej, projektowana jest równorzędna akcya na rzecz personalu austryackich kolei państwowych. Zarządzenia, planowane dla wymienionego personalu, mają nastąpić równocześnie z innemi, w założeniu zadowalającego rozwiązania kwestyi pokrycia, z mocą ważności **od 1 stycznia 1912 r.** Chodzi tu o podniesione z kół służby kolei państwowych życzenia co do podwyższenia kwaterowego urzędników, podurzędników i służby, o poprawę płac oficyantów i manipulantek, jakoteż o odpowiednie podwyższenie płac robotniczych, przy równoczesnem uregulowaniu sprawy automatycznych płac.

Wypełnienie tych istotnych życzeń kolejarzy musi „naturalnie“ być od tego zawisłem, że służba kolejowa zachowa wobec administracyi ściśle lojalne stanowisko i powstrzyma się od wszelkich kroków, które nie dałyby się pogodzić z obowiązkami służby.

Katastrofa pancernika „Liberté“.

Paryż. W dziennikach toczy się dyskusya o powodach eksplozyi na pancerniku „Liberté“. Przeważa powszechnie zdanie, które mu ze strony urzędowej zaprzeczają, że proch sam przez się eksplodował, co świadczyłoby o złej jego jakości i niedbalstwie admiralicyi.

Dotąd stwierdzono, że zginęło najmniej **350** osób, a 20 odniosło rany. — Nadto na okrętach, które stały opodal, zginęło skutkiem wybuchu **19** osób.

Paryż. (Ag. Havasa). Jak ministerstwo marynarki donosi, liczba osób zabitych, względnie o których brak wiadomości, wynosi na krążowniku „Liberté“ 204, rannych jest z załogi „Liberté“ 136 ludzi, z załogi innych okrętów 12 osób. Oprócz tego 48 osób odniosło lekkie zranienia.

Minister marynarki Delcassé odjechał do Tulonu.

KRONIKA.

Kraków, 27 września.

Nowiny krakowskie.

Dwa ciekawe procesy odbędą się jutro. Przed sądem przysięgłych odbędzie się proces Tatary, który, będąc przy wyborach agitatorem Wójcika, zabił nożem w Wieliczce agitatora Szczepańskiego Piwka. Tatara oskarżony jest o zabójstwo.

Równocześnie przed trybunałem orzekającym rozpocznie się jutro proces dra Seinfelda, który potrwa dwa dni. Publiczność dopuszczona będzie za biletami, które sąd karny będzie wydawał jutro o godz. 8 rano.

Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Rady miasta obejmuje następujące sprawy: 1) oddanie dostawy siana, słomy i owsa firmie Silbiger, 2) zmiana linii regulacyjnej ul. Grzegórzeckiej, 3) uporządkowanie ul. Loretańskiej, 4) wnioski o budowę budynków sanitarnych, 5) regulacya ul. Kościuszki na Zwierzyńcu, 6) zmiana linii regulacyjnej uliczki między ul. Basztową a Rynkiem Kleparskim, 7) odstąpienie gruntu przy ul. Blich stow. urzędniczek pocztowych pod budowę własnego domu, 8) sprzedaż skrawka gruntu przy ul. Wygoda, 9) zaciągnięcie pożyczki krótkoterminowej, 10) o miejsce pod pomnik Kościuszki, 11) sprawy poufne.

Petycya dyetaryuszów. Stowarzyszenie wzajemnej pomocy dyetaryuszów magistratu wniosło do Rady miejskiej następującą petycyę:

„Rozpaczliwe położenie, wywołane niebywałą drożyzną, której uzasadnienie jest chyba na tem miejscu zbyteczne, zmusza nas udać się do Wysokiej Rady z prośbą choć o częściowe zaradzenie opłakanym stosunkom przez przyznanie jednorazowej zapomogi drożyźnianej. Było dotąd zwyczajem, uświęconym przez liche płace, że dyetaryuszom magistratu corocznie przyznawano tak zwaną zapomogę drożyźnianą. W roku ubiegłym zapomogi tej dyetaryusze nie otrzymali, ponieważ sekcya skarbowa Wysokiej Rady miasta z powodu dokonanej w tymże roku regulacyi (a nie podwyższenia) płac, zapomogi tej nie uchwaliła.

Gdy życiowe warunki w roku bieżącym stają się codzień cięższe, gdy bezwzględnie wszystko, co za pieniądze się nabywa, podrożało o 50—100% a więc i pieniądz w tym samym stosunku stracił na wartości, dalej z uwagi, że regulacya faktycznie nie polepszyła głodowych płac dyetaryuszów, a tylko ujęła je w pewien, do czasu regulacyi nie istniejący, system i ze względu, że zapomogi drożyźnianej udzielono w roku ubiegłym funkcyonaryuszom zakładów miasta, którzy materyalnie są lepiej uposażeni — podpisani w imieniu Stowarzyszenia dyetaryuszów magistratu upraszają Wysoką Radę m. Krakowa o przyznanie w tym roku jednorazowej zapomogi drożyźnianej, któraby choć w części złagodziła opłakane warunki całej rzeszy ludzi, po większej części żonatych i obarczonych rodziną.

Ośmielamy się nadto prosić, by zapomogę udzielono w wyższej kwocie niż zwykle i wszystkim dyetaryuszom, a więc i tym, którzy nie mają jeszcze roku służby, a to tem bardziej, że dyetaryusze ci są gorzej płatni niż służba prowizoryczna, której pierwsza płaca wynosi 2·40 K, podczas gdy dyetaryusze w pierwszym roku otrzymują 2 K.“

Nowa docentura. Ministerstwo oświaty zatwierdziło docenturę dra Ludwika Janikowskiego, który na uniwersytecie krakowskim wykładać będzie historyę literatury ruskiej i wschodnio-słowiańskich literatur.

Jak kolej traktuje robotników. Stolarz Józef S., zamieszkały w Grzegórzkach, wysłany został z drugim robotnikiem przez swego pracodawcę p. Muranyiego na robotę w Brzesku. Na podstawie przysługującego im jako robotnikom prawa do jazdy za zniżoną cenę otrzymali obaj legitymacye, podpisane przez Radę powiatową, w której pracowali, i przez magistrat w Brzesku i na podstawie tych legitymacyj wydawała im kasa na stacyi Słotwina bilety po zniżonej cenie. Dnia 24 czerwca b. r. zaatakował ich w pociągu rewizor biletów, że legitymacye ich są nieważne i zażądał złożenia kary po 6 K.

Ponieważ pieniędzy nie mieli, musieli w Bierzanowie wysiąść z pociągu i piechotą wrócić do Krakowa. Wczoraj S. otrzymał wyrok sądu powiatowego w Brzesku z 12 września U V 1379/11, skazujący go za „oszustwo“ na dzień aresztu, mimo że wskutek doręczenia mu wezwania na 24 godzin przed rozprawą do Brzeska pojechać nie mógł.

Kolej w ten sposób robi z uczciwych robotników oszustów i pakuje ich do kryminału i to nazywa się, że „kolej daje ulgi dla robotników“.

Spanoszony szynkarz. Towarzysze nasi z gminy Prądnika Czerwonego zwrócili się do p. Hirscha Landesdorfera z prośbą o zezwolenie na urządzenie w jego sali w czwartek 28 b. m. zgromadzenia w sprawie drożyzny. P. Landesdorfer, który dorobił się grosiwa za czasów propinacyjnych w Prądniku Czerwonym, odmówił udzielenia sali, powołując się na to, iż za udzielanie sali na zgromadzenia szykanuje go starostwo. Czyżby znowu wrócił system policyjny do starostwa krakowskiego? Robotnicy z gminy Prądnika Czerwonego winni zapamiętać sobie postępowanie tego pana!

Z sali sądowej. Rozprawa o oszustwo przeciw braciom Rumsteinom została odroczona celem powołania nowych świadków.

Tajemnicza śmierć. Dnia 24 b. m. zmarł Wincenty Malik, emerytowany urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, człowiek bardzo zamożny. Rewizya przedsięwzięta w jego mieszkaniu znalazła jedynie kilkanaście koron. Ponieważ zmarły po powrocie swym z wilegiatury podjął znaczną sumę pieniężną z Kasy oszczędności, a pieniędzy tych w mieszkaniu nie znaleziono, zachodzi podejrzenie, że zginął on z ręki zbrodniarza. Dziś ma się odbyć sekcya zwłok, która wyjaśni tę zagadkową sprawę.

Kalectwo przy pracy. Janowi Kubikowi, praktykantowi ślusarskiemu, tryby koła porwały rękę i zmiażdżyły palce. Pogotowie odwiozło rannego do szpitala.

Bójka na weselu. Wczoraj zgłosił się na stacyę ratunkową Edward Słowik, zarobnik z Kapelanki, któremu goście na weselu zadali kilkanaście ran nożami w ramię i głowę. Pogotowie po opatrzeniu odwiozło go do szpitala.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: W sobotę 30 września wystawi teatr krakowski nową sztukę Adolfa Nowaczyńskiego pod tytułem „Cyganerya warszawska“. Osnutą jest ona na tle szumnego i gwarnego życia warszawskiej „bohemy“ literackiej i artystycznej w jej najgłośniejszym okresie. Jak zapowiada karta tytułowa: „rzecz dzieje się w Warszawie, jesienią, przed „wiosną narodów“ (1848 r.). Królestwem Polskiem rządzi batiuszka komendant kniaź Paszkiewicz Erywański“. Autor oparł swą komedyę na studyach obyczajowych epoki, posługując się żyjącą jeszcze dotąd we wspomnieniach tradycyą ustną i materyałami dostarczonymi przez pamiętniki i niewydane rękopisy. Teatr krakowski wystawia „Cyganeryę“ pierwszy ze scen polskich.

— **Stowarzyszenie kandydatów budowniczych dla zachodniej Galicyi** na zgromadzeniu 25 b. m. wybrało przewodniczącym p. Władysława Wagę, zastępcą p. Jerzego Knapika; do wydziału weszli: pp. Zygfryd Hausner, Juliusz Hollender, Józef Kaban; jako zastępcy: pp. Władysław Stupnicki, Witold Grzybowski, Abraham Weindling; do sądu polubownego wybrano: pp. Waldemara Beiersdorfa, Antoniego Drożdża, Aleksandra Goldwassera, Witolda Grzybowskiego, Juliusza Hollendra i Józefa Kabana; na zastępców: pp. Tadeusza Grabowskiego, Juliana Herstalla i Jerzego Knapika.

— **Teatr „Nowości“.** Obecny program cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem. Prawdziwe tryumfy święci p. Ludwikowski, niezrównany humorysta polski, który nieodwołalnie jeszcze tylko trzy razy wystąpi, t. j. we środę, czwartek i piątek.

— **W cyrku Edison** od piątku zupełnie nowy sensacyjny program, zalecający się doborem najlepszych i najświeższych zdjęć. „Jak wędruje list z Afryki środkowej do nas?“, oto pytanie, na które odpowiedź daje prześliczne kolorowane zdjęcie z natury. „Kielich trucizny“, dramat małżeński, odegrany przez najlepszych artystów i ulubiony „Żurnal Pathego“ dopełniają tego tygodniowego programu.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwartą od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

— **Repertuar teatru miejskiego:**

Środa: „Warszawianka“ i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rolniczą“ (popularne).
Czwartek: „Półdziewice“.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Cyganerya warszawska“, sztuka w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.
Niedziela po południu: „Damy i huzary“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Cyganerya warszawska“.
Poniedziałek: „Cyganerya warszawska“.
Wtorek: „Cyganerya warszawska“.

Nowiny lwowskie.

Zabójstwo podczas zabawy. Wczoraj aresztowano Ludwika Bileckiego, podejrzanego o zabójstwo na zabawie w stowarzyszeniu weteranów przy ul. Sakramentek. Dziś aresztowała policya dwóch jeszcze uczestników zabawy, Stanisława Fischera i Antoniego Bileckiego, na których pada również podejrzenie w sprawie zabójstwa.

Z kraju.

Z Tarnowa donoszą nam: W sobotę 23-go odbyło się zgromadzenie kolejarzy w sprawie drożyzny. Z referatu wygłoszonego przez urzędnika p. Lubertowicza wynikało, że minister wysłanej do niego deputacyi nie przyjął. Następnie przemawiał znany p. Tabaczyński z Krakowa, który nawoływał do łączenia się wszystkich pracujących „czy kilofem, czy piórem przy zielonym stoliku“, a wkońcu zachwalał swą „Samopomoc“ jako „tańszą“ od organizacyi centralnej.

W dyskusyi zabrał głos tow. Rubiś, który wskazał, że wysłanie deputacyi i próśb nie prowadzi do celu, lecz kolejarze powinni za pośrednictwem komisyj personalnych i centralnej organizacyi walczyć o poprawę bytu. Wkońcu wskazał na szkodliwą działalność „Samopomocy“, która rozbija jedność kolejarzy.

Burmistrz i poseł dr Tertil przyznał słuszność wywodom tow. Rubisia i zaznaczył, że „w Kole polskiem siedzi zgraja“, która przeszkodziła importowi mięsa.

Gdy Tabaczyński widział, że całe zgromadzenie jest przeciw niemu, zaczął przemawiać o konsumach, ale p. dr Tertil zbił go z tropu, że teraz są ważniejsze sprawy niż konsumy. Za rezolucyą Tabaczyńskiego podniosło się tylko kilka rąk; kontrapróby nie urządzono.

Zgromadzenie to pouczy Tabaczyńskiego, że niema czego szukać wśród kolejarzy i zapewne odechce mu się więcej do Tarnowa przyjeżdżać.

Nie psuć biskupowi obiadu zgromadzeniem drożyźnianem! Z Rzeszowa piszą nam: Od kilku lat rządzi Rzeszowem jako starosta hr. Morstin. Obok niego miłościwie włada pani starościna, hrabina Morstinowa. Jest to bardzo pobożna pani. Rozpoczęła ona swe rządy w Rzeszowie od wskrzeszenia sodalicyi maryańskiej pań i panów i cenzurowania w księgarniach treści dzieł, wystawionych na zbyt.

Pierwszym występem publicznym tej pani było udaremnienie wykładu publicznego p. M. Tarzymy, który się miał odbyć staraniem Uniwersytetu Ludowego. Zrobiwszy awanturę w księgarni, gdzie sprzedawano bilety na ów wykład, pobiegła do prezesa „Sokoła“ dra Krogulskiego, aby sali odmówił, a p. starosta, kochający swą żonę, zakazał wykładu.

Jeden z miejscowych przedsiębiorców zatrudniał jako kasyerkę do inkasowania pieniędzy żonę pewnego robotnika socyalisty. Pani hrabina dotąd nie dała spokoju owemu przedsiębiorcy, aż kasyerkę wydalił, a na jej miejsce przyjął protegowaną pani starościny.

Dziś o tem, czy w niedzielę 1 października ma się odbyć zgromadzenie w sprawie drożyzny, zadecydowała znowu p. starościna. Obywatele naszego miasta nie mogą omówić sprawy drożyzny, bo to drażniłoby uszy ks. biskupa Fischera, który od piątku do poniedziałku będzie bawił w Rzeszowie! Mąż pani starościny zażądał od zwołującego zgromadzenie tow. Burdy cofnięcia podania w sprawie zgromadzenia.

Przed uroczystością sutego obiadu, jaki będzie spożywał w niedzielę biskup, mają się ukorzyć obywatele i narzekaniem na głód nie popsuć mu dobrego apetytu i dobrego trawienia.

Byłby to świętokradzki dysonans, przeszkadzający uroczystości ładowania przysmakami biskupiego brzucha.

Kiedy żądaniu p. starosty tow. Burda odmówił, starosta oświadczył, że zgromadzenia zakaże.

— Bo jeśli panom socyalistom wszystko jedno, czy biskup jest czy go niema, to znowu mnie nie wszystko jedno.

Zamiast: „głodnego nakarmić“, obowiązuje odtąd w Rzeszowie nowe przykazanie chrześcijańskie: „ucztującemu biskupowi nie psuć apetytu i trawienia narzekaniem na głód“...

Żarty prowincyonalne. Ze Stryja donoszą: Wczoraj zgłosił się do tutejszego adwokata dra Rabinowicza młody chłopak z listem następującej treści:

„Szanowny Panie Mecenasie! Niniejszem my, partya „Śmierć i Życie“, upraszamy uprzejmie o łaskawe udzielenie nam przez oddawcę tego listu w zamkniętej kopercie 300 koron. Gdyby WPan mecenas nie mógł udzielić zaraz powyższej sumy, to prosimy o zadatek 50 koron, po resztę zgłosimy się za dni 14. Jeśliby WPan mecenas zechciał zrobić użytek z tego listu, to uprzedzamy zgóry, że zginie Pan od kuli rewolwerowej. Proszę przeto dobrze się zastanowić, bo u nas żartów niema. Przysięgaliśmy wspólnie: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“. Zatem, skoroby ze strony prywatnej ktoś usiłował jakiemuś naszemu członkowi zaszkodzić, ten z drugiej ręki zginąć musi. Oczekujemy pieniędzy i zarazem dziękujemy. — Stowarzyszenie „Śmierć i Życie“.

Adwokat R., przeczytawszy list, kazał aresztować chłopaka i zawezwał policyę, która po nitce do kłębka, wysławszy wprzód owego chłopaka, aresztowała 29 letniego Stefana Grauczyka w bramie urzędu pocztowego, gdzie reprezentant „Życia i Śmierci“ oczekiwał na gotówkę. Grauczyk, indagowany przez policyę, czy zastanawiał się nad skutkami swego czynu, odpowiedział, że tak, ale nic zrobić nie mógł, bo „partya kazała“.

TELEGRAMY

z dnia 27 września.

Nowy minister spraw wewnętrznych w Rosyi.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ dowiaduje się, że sekretarz stanu Makarow mianowany będzie ministrem spraw wewnętrznych.

Rozruchy strejkowe w Londynie.

Londyn. (B. Reutera). W dokach londyńskich znowu wybuchły niepokoje. 500 robotników strejkuje. Sytuacya staje się poważną. Sprawa przedłożona będzie urzędowi handlu.

Londyn. (B. Reutera). Łącznie ze strejkiem robotników w fabryce wagonów w Svansea przyszło onegdaj wieczór do poważnych zaburzeń. Tłum wyrządził znaczne szkody. Policya była bezsilną i dopiero po otrzymaniu posiłków przywróciła spokój. Dziesięciu funkcyonaryuszów policyjnych odniosło rany.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Konferencya zarządów wszystkich stowarzyszeń zawodowych w Krakowie** odbędzie się we środę 27 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Miejskiej Kasy chorych (ul. Dunajewskiego 5). Sprawa bardzo ważne.

* **Ogólne zgromadzenie kelnerów i kucharzy w Krakowie** odbędzie się we czwartek 28 b. m. o godz. 12 w nocy w sali organizacyi, ul. Grodzka 35, I. p. Referenci: tow. poseł Zygmunt Marek i Zygmunt Żuławski.

* **Baczność tow. żydowscy w Krakowie!** W piątek 29 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w sali stow. „Postęp“ (Krakowska 25) **zgromadzenie partyjne** Ż. S. D. i Ż. P. S. D. z porządkiem dziennym: 1. Akcya przeciw drożyźnie. 2. Kongres partyjny.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Czeladnika tapicerskiego

młodego i **terminatora** poszukuje Zygmunt Formiński, Zakopane, ul. Marszałkowska.

Zdolny pomocnik fryzyerski

potrzebny do zakładu fryzyerskiego I. Immerglücka, Podgórze, ulica Lwowska 22.

Lakiernik

zdolny do lakierowania kas ogniotrwałych i mebli żelaznych zostanie przyjęty na dobrych warunkach. Lwów, ul. Na Błonie 22.

Poszukuję

używanych kanapek restauracyjnych. Oferty Kraków, poste restante okazicielowi kwitu inseratowego Nr. 671.

Przykrawacz szewski

zdolny do prowadzenia interesu w zastępstwie pryncypała, umiejący szyć na maszynie, znajdzie stałe zatrudnienie w Krakowie.

Zgłoszenia do 1 października br. pod „123/Z.“ do Daiału inseratowego Naprzodu, ul. Marka 21.

Wyborny miód pszczelny

tegoroczny, kuracyjny lipcowy 5 kg. K 7·—. Miód patoka K 6·30. Wyborny miód do picia 5 kg. K 6·20. Wysyła za zaliczką I. M. FARBA, Podhajce.

Dla cukierników

tanio do sprzedania maszyna walcowa, moździerz marmurowy, stół, blachy i inne rzeczy, ul. Berka Joselowicza l. 17, I p.

Od państwa

odłożone ubrania męskie jak n. p. palta zimowe od 14 K wyżej, ubrania marynarkowe od 14 K wyżej. (Zakład wypożyczania ubrań od ubrania 3 K).

Henryk Weinberger

Wiedeń I., glagerstrasse Nr. 10 I-sze piętro. Telefon Nr. 9101.

Pieniądze

oszczędza każdy, kto przy zapotrzebowaniu artykułów domowych i podarków okazyjnych wszelkiego rodzaju zażąda mego katalogu głównego z 4000 rycin, który **otrzyma** darmo i opłatnie i w którym **każdy** coś stosownego znajdzie. C. i k. nadworny dostawca **Jan Konrad, Brüx Nr. 1027** (Czechy).

50 koron tygod. płacy lub 50—60% prowizyi

otrzyma każdy, kto się podejmie sprzedaży mojej światowej sławy bezkonkurencyjnych **szydłów i towarów aluminiowych.** Mogę złożyć oryginalne zamówienia jako dowód, że wielu moich zastępców w miejscach gdzie towary te dotychczas wprowadzone były, przeszło 30 kor. dziennie zarabiali. Informacye darmo. Zastępstwo może także być objęte jako uboczne zajęcie. Zapytać wystarczy kartką korespondencyjną. Adres:

Anton Hruby

Müglitz (Morawa).

Dentysta Dr I. SYROP

Specyalista w prostowaniu i leczeniu zębów i szczęk krzywo rosnących

KRAKÓW, PLAC WW. ŚWIĘTYCH 10

(Naprzeciw Magistratu).





BILETY OKRĘTOWE do Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.

Zofia Biesiadecka Oświęcim.

NAJTANIEJ SZKOLNE PRZYBORY

Rączki, Pióra, Atrament, Gumy, Scyzoryki, Farby, Kredki, Pendzle, Linie, Rysownice, Cyrkle, Papiery rysunkowe

poleca

HANDEL PAPIERU Teofila Bęknera

KRAKÓW, Długa 4, obok apteki.



W podarunku

otrzyma każdy mój nowowynaleziony każdemu niezbędny artykuł, lub prześle mi 100 adresów osób inteligentnych z podaniem ich zajęcia, zamieszkałych w miejscu jego stałego pobytu i okolicy.

Arnold Stadler, Budapeszt V., Torzde, Postafiok 29.

Heldolana

wspaniałe mydło piękności światowej sławy. — **Zupełnie nieszkodliwe.** Usuwa wszelkie **piegi, zmarszczki, pryszcze, plamy** i t. d., i nadaje cerze świeżość, gładkość. Cena za puszkę z opisem K 1·50. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach lub **Apteka XIV, Kraków, ulica Lubicz.**

„Krawiecka spółka wytwórcza“

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

mieści się vis á vis cukierni Michalika

KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 32, II. PIĘTRO.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawiectwa, t. j. męskie, damskie i uniformowo-studenckie, z materyałów własnych i powierzonych, krajowych i zagranicznych (ceny konkurencyjne). Wykonanie siłami z najpierwszorzędniejszych firm.

Z poważaniem **DYREKCYA.**

DERY NA KONIE (KOCE) w solidnem i trwałem wykonaniu.



Nr. 2035. **Styryjskie dery włochate**, bez wyjątku prążkowane, w rozmaitych deseniach, jak: tło **brunatne** z czerwono-niebieskimi lub czerwono-zielonymi prążkami, tło **żółte** z czerwono-niebieskimi lub czerwono-brunatnymi prążkami, tło **niebieskie** z czerwono-żółtymi prążkami, tło **zielone** z czarnymi prążkami, tło **szaro-brunatne** z białymi prążkami. I-sza wielkość 157 cm. długie, 115 cm, szerokie K **5·—**. **Lepsze derki** K **5·70, 6·50, 7·40. 8·20, 9·—, 11·—** i wyżej w najlepszym wyborze. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!** Wysyłka za pobraniem pocztowem lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez c. k. nadw. dostawcę **HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 997 (Czechy).** Zażądajcie mojego głównego katalogu z około 4000 rycin darmo i opłatnie.

Powszechnie uznany za **najlepszy i najtańszy opał**

BRYKIETY

Z MARKĄ K. (KORONĄ).

sztuka 3 hal.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę:

SKŁAD WĘGLA, PAWEŁ HECHT, Kraków, Pawia 16, tel.1435.

Przy odbiorze większej ilości dość znaczny rabat.

Przy zakupnie w handlach korzennych proszę dokładnie zważać na markę K. i koronę.

DESZCZOWE PELERYNY DLA PANÓW, PAŃ I DZIECI



Przedni wyrób! Pierwszorzędna praca krawiecka. Nr. 850. Peleryny męskie z dobrego nieprzemakalnego gładkiego sukna lodenowego na lato i zimę w kolorze popielatym lub oliwkowym z szelkami i kapuzą do odpinania komplet szerokie, 115, 120, 125 cm. długości szt. K 16·—, 17·—, 18·—. Nr. 855. Ta sama damska z wielką kapuzą do założenia na kapelusz i czapkę komplet szerokie, 115, 120, 125 cm. długości szt. K 17·25, 18·25, 19·25. Męskie i damskie peleryny z najlepszych materyj pierwszorzędnego wykończenia w moim głównym katalogu. Peleryny dla chłopców i dziewcząt po K 12·—, 13·—, 13·50, 14·50, w największym wyborze. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką

JAN KONRAD

c. i k. dostawca nadworny w Brüx Nr. 999 (Czechy)

Główny katalog z 4000 rycin wysyła każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Wprost i najszybsze połączenie do **Ameryki** wykwintnymi pierwszorzędnymi parowcami o podwójnych śrubach „La Provence“, „La Savoie“, „La Lorraine“, „La Tourraine“, „Rechambeau“, „La Bretagne“, „La Gascogne“ etc etc. — Znakomity wikt z winem we wszystkich 3 klasach. — **Odjazd z Havru każdej soboty; z Wiednia: w każdy wtorek.** — Bliższych wyjaśnień darmo i opłatnie udziela **Französische Linie** Wiedeń VI. Wiedner Gürtel 12. (Gegenüber der Süd- & Staatsbahn). — Uwaga na dokładny adres.

Nadzwyczaj praktyczny garnitur do golenia Nr. 8730 **w pięknie polliturowanej skrzynce,** 20 cm. długiej, 15½ cm. szer., 6 cm. wysokiej, zamykanej, **z ruchomem zwierciadłem do golenia,** zawiera wszystkie przybory, potrzebne do golenia: 1. Brzytwę z najlepszej srebrnej stali Solingen, ¼ wydrążona, 4/8 szeroka, nadająca się do każdego zarostu, gotową do użycia; 2. Dobry pasek do pociągania; 3. Pudełeczko masy do ostrzenia; 4. Pudełeczko z mydłem antyseptycznem; 5. Niklowaną miseczkę; 6. Pędzel z niklowaną rączką. Komplet I. jakości **tylko koron 5·—.** Taki sam garnitur, **lecz brzytwa z przyrządem ochronnym** dla niewprawnych (okaleczenie wykluczone) z pouczeniem K **5·60.** Nr. 8740. Najnowszy garnitur do golenia zawiera zamiast brzytwy przyrząd bezpieczeństwa z 5-ma podwójnemi ostrzami dla niewprawnych bardzo polecenia godny K **4·80.** Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.



C. i k. nadworny dostawca

Hans Konrad, Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 1005 (Czechy).

Główny katalog z około 4000 rycin na żądanie darmo i opłatnie wysyłam.



TYLKO 5 KORON



kosztuje mój **prawdziwy zegarek szwajcarski systemu Roskopf-Patent-Anker-Rem.,** dobrze uregulowany, 36 godzin idący z 3-ch letnią pisemną gwarancyą kor. 5·—, 3 sztuki K 14·—, z wskazówką sekundową K 6·—. Bez ryzyka! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub za nadesłaniem należytości.

Pierwsza fabryka zegarów

JAN KONRAD, c. i k. nadworny dostawca **Brüx Nr. 977** (Czechy).

Główny katalog darmo i opłatnie.

Zajęcia poszukuje

zaraz starszy służący z dobremi świadectwami. (Może złożyć kaucyę). Wiadomość w dziale inseratowym Naprzodu, ul. św. Marka 21.

Lekcye zbiorowe

języka niemieckiego

po 4 kor. miesięcznie

od osoby, udziela łatwą metodą rutynowana w pedagogice studentka.

Adres:

ul. Lubomirskich 9, parter

Marya Reinisch.

WSZECHŚWIATOWY INSTYTUT OBCYCH JĘZYKÓW

THE BERLITZ SCHOOLS

w Krakowie, ul. św. Jana L. 3, I. piętro podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można każdej chwili, w bieżącym miesiącu co tydzień rozpoczną się nowe zbiorowe kursa języków: **angielskiego, francuskiego, i niemieckiego,** na które zapisać się można każdego czasu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 1310.